



Wielcy ludzie

Dziewica – bohater

— Emilko, dlaczego nie bawisz się? Patrz, twoje lalki siedzą w kąciку takie opuszczone.

— Ach, mamu, nie lubię lalek. Nie mogę ich ciągle ubierać i rozbierać, bo to nudne.

— Może opowiedzieć ci bajeczkę!

— Droga, złota mamusiu! Bajeczkę, ale prawdziwą.

Więc pani Anna Plater brała na kolana swą ukochaną jedynaczkę i gładząc ją główkę opowiadała prawdziwe bajeczki o sławnych kobietach polskich: O Wandzie, o Jadwidze — i o wielu innych. Ale najchętniej słuchała wtedy mała Emilka opowieści o Wandzie, która „nie chciała „Niemca“

Emilia, będąc dzieckiem, nie lubiła lalek, ani w ogóle żadnych zabawek. A kiedy podrosła — nie przyciągały jej również zabawki, ani tańce. Najmilszą dlań rozrywką były ćwiczenia bronią, albo zaczytywanie się w historii polskiej. Emilia Plater miała brata Michała, który uczył się w szkole wileńskiej. W roku 1823, dnia 3-go maja, będącego, jak wiecie zapewne, dniem naszego wielkiego święta narodowego, Michał — wówczas uczeń 5-tej klasy, w przerwie między lekcjami, wziął kredę i napisał na tablicy: „Niech żyje dzień 3-go Maja! Wielki Boże! Kto nam powróci Polskę!“ Ten drobny wypadek doszedł do rosyjskich władz. Postępek Michała Platiera nazwano buntem. Chłopca wydalono ze szkoły i oddano jako żołnierza do rosyjskiego wojska.

Była to służba straszna, bo nad żołnier-

rzami w ogóle znęcano się w rosyjskim wojsku, a cóż dopiero mogło oczekiwać Polaka. Wypadek ten wstrząsnął duszą Emilię, budząc w niej gorętsze jeszcze umiłowanie ojczyzny i pragnienie wyzwolenia Polski spod ucisku obcej władzy stało się odąd jedynym dla niej dążeniem.

I oto przyszedł dzień krwawy w historii naszej zapisany. 29-go listopada wybuch powstanie w Warszawie. Powstanie obejmuje wkrótce cały kraj, a Emilia, która przebywała wciąż na Litwie, gdzie się urodziła — pierwsza staje do walki. Siada na konia i uzbrojona jeździ po wsiach, zachęcając lud do walki.

Ochotnicy napływają ze wszystkich stron Litwy i oddają się pod rozkaz Emili, która staje na czele oddziału. Prowadzi go sama i rozbija napotkane na drodze wojska rosyjskie.

Słabe jednak siły, które udało się jej zgromadzić, nie mogły walczyć same. Więc Emilia łączy się z oddziałem generała Chłapowskiego, który zajął Litwę.

— Nie wystąpię z szeregu w chwili, kiedy największe niebezpieczeństwo się zbliża! Nie złożę broni, dopóki Polska nie będzie wolna! — odpowiada Chłapowskiemu, który niepokojąc się o jej słabe zdrowie — doradza Emili opuścić armię. Emilia zostaje w wojsku i otrzymuje stopień kapitana. W randze tej znosi wszystkie niewygody, razem z żołnierzami, a cierpliwością i wytrwałością — służy dla nich przykładem. Pod Kownem, gdzie odbyła się jedna z najbardziej krwawych bitew — w chwili największego niebezpieczeń-

stwa, daje dowody niezwykłej odwagi. Kiedy część wojska naszego cofa się w popłochu — Emilia rzuca się w środek kozaków i toruje sobie drogę, zaścielając ją trupami nieprzyjaciela.

W posępny dzień trzy osoby przemykały się ostrożnie wśród moczarów i błot mrocznego litewskiego lasu. Przewodnik — Litwin — szedł powoli naprzód, rozglądając się co krok i próbując drogi, tamci jechali w milczeniu. Była to Emilia z swą nieodstępną towarzyszką, Marią Raszanowicz i z Cezarym Platerem. Chłapowski, rozbity przez Rosjan, cofnął się do Prus, gdzie oddał Prusakom broń. Ale bohaterskie serce Emilii nie mogło pogodzić się z tym cofnięciem, koniecznym zresztą, które ona uważała za hańbę. W chłopskim przebraniu postanowiła uciekać do Warszawy. Dreczona przez go-raczkę od kilku dni, ale pokonując zmę-

czenie, szła wytrwale naprzód, dodając odwagi towarzyszom. Gdy naraz siły ją opuściły i zemdląta. Zanieślono Emilię do najbliższej chatki leśnika. Odzyskawszy przytomność, kazała Cezaremu jechać samemu do Warszawy. „Moja droga już skończona”, powiedziała, żegnając go. W tym czasie generał rosyjski Paskiewicz, zdobywa Warszawę, i to staje się ostatecznym ciosem dla Emilii. Czując zbliżającą się śmierć — Emilia przyjmuje ostatnie namaszczenia, potem prosi żeby przyniesiono jej broń. Z trudem bierze ją do stygnących rąk, a po błędnych policzkach płyną łzy. Lzy żalu, że bronią swą nie zdołała uwolnić Polski. Broń tą złożono do trumny razem z Emilią, której ostatnią modlitwą — była modlitwa za wolność Polski! Modlitwy tej wysłuchał Bóg.

Helenu Sobańska

Powstanie listopadowe

W miesiącu listopadzie obchodzi cała Polska jak długa i szeroka, wielką uroczystość — rocznicę powstania listopadowego. Pamiętkę tego powstania czczą Polacy pieknyimi obchodami.

Aby zrozumieć co to było powstanie listopadowe i jakie ma znaczenie w dziejach naszego narodu, musimy przypomnieć sobie, co się działo na ziemiach polskich przed stu z górą laty. Wielka i potężna dawniej Polska zaczęła naraz tracić swą potęgę, gdyż w kraju rozpoczęły się panoszące niezgoda i kłótnie. Polacy zamiast pracować i pomnażać dobrobyt swej ojczyzny, trwonili czas i pieniądze na zbytki i zabawy. I jak to zwykle bywa, gdy się ktoś wadzi i nie pilnuje swej własności, przez innych bywa okradany i krzywdzony. Tak było i w Polsce. Przyszli trzej źli sąsiedzi, Austryjak, Prusak i Moskal i korzystając z kłótni Polaków, zrzebrali Polskę na trzy części i podzielili ją między siebie.

Kraj nasz znalazł się w niewoli. Wtenczas dopiero opamiętali się Polacy, zaprzestali waśni i połączywszy swe siły poczęli walczyć o wolność. Walce o wolność przewodził nasz wielki bohater Tadeusz Kościuszko. Mimo niezłomnego męstwa, mimo wszystkich wysiłków, wojna się nie udała, gdyż wroga była nie mała garstka. Mimo przegranej walki, nie przestali Polacy

jednak myśleć o odwecie, o powtórnej walce. Kiedy ucisk Moskali stawał się coraz gorszy, porwali się znowu do walki. Walka ta, czyli powstanie rozpoczęło się wieczorem 29 listopada 1830 roku. Walki trwały przez cały rok, a ponieważ zaczęły się w listopadzie, otrzymały nazwę powstania listopadowego.

Podziwiać należy męstwo i odwagę Polaków, którzy wzięli się na taki czyn. Kraj cały podzielony był na części, w każdej części było wiele obcego wojska, obcych urzędników i wiele sprzętu wojennego. A mimo to porwano się na taką siłę. Powstanie zaczęło się w tej części Polski, którą rządził Moskal, w Królestwie Polskim i jego stolicy — Warszawie. Kilkunastu odważnych ludzi napadło nagle na Belweder, mieszkanie namiestnika rosyjskiego w Polsce i choć im się nie udało go uwięzić, to jednak zmuszono go do ucieczki. Po pewnym czasie stolica Polski była wolna od najeźdźców.

Tymczasem w całym kraju rozpoczęło się powstanie i to nie tylko w tej części gdzie rządził Moskal, ale i w zaborze austriackim i trochę w zaborze pruskim. Która część Polski nie mogła się przyłączyć do powstania, to ludzi swych przysyłała lub pieniądze, broń i amunicję. Powstanie z początku rozwijało się po-

(Dokończenie na str. 4)

Trzy listopady

Był chłodny dzień listopadowy. Drzewa stały nagie, osnute białym welonem mgły, wyciągające nagie konary, jakby błagalnie ku niebu. Miasto było szare i smutne. Alejami Jerozolimskimi w Warszawie szło dwóch chłopców w mundurkach szkolnych.

— No, Romek — mówił starszy — czas do domu.

Nie smuć się już i nie martw.

Kiedy, bo... widzisz. Adaś... zrozum, że...

— Rozumiem cię, lecz trudno!

— Cóż rodzice powiedzą? Ale ja nie mogłem inaczej!...

— Tak nie mogłeś. Ten profesor poniżył nie tylko twoją, ale i wszystkich Polaków godność. Rodzice to zrozumieją. Przecież są Polakami!

— Mój Boże! kiedyż to się skończy?

— Kto wiel. Może doczekamy się wolnej Polski?...

Jakby w odpowiedzi na to słońce błysnęło zza chmur.

Był chłodny dzień listopadowy. Ale Warszawa wyglądała jakoś odświętniej. Wszędzie lopotwały białe - amarantowe chorągwie. Przed dworcem stał tłum ludzi.

— Wiwat! Niech żyje! Niech żyje. — głośny okrzyk targnął powietrzem.

Przed dworcem ukazał się człowiek w szarej kurtce i maciejówce. Siwo-stalowe oczy patrzyły serdecznie spod krzaczastych brwi. Kilku oficerów otaczało tę wyniosłą postać. Szary człowiek o stalowych oczach zbliżył się do auta, a uniesienie tłumów doszło do zenitu.

— Patrz, Romek — mówił silnie wzruszony mężczyzna do swego towarzysza — patrz, doczekaliśmy się wolnej Ojczyzny.

— Tak, Adaś! I walczyliśmy pod Jego komendą.

— I możemy mówić dużo i co zechcemy o Polsce, a nikt nas za to nie wywali ze szkoły. Pamiętasz?

— Wiesz, Adaś, zawsze każdy Polak, choć wiele lat minie, będzie pamiętał to wielkie nazwisko: Piłsudski — i ten wielki dzień: 11-sy listopada.

Raz, dwa... Raz, dwa... Raz, dwa...

Ostro uderzały nogi w żołnierskie buty obute o bruk ulicy. Zwartymi szeregami szły kompanie za kompaniami, pułki za pułkami, formacje za formacja-

mi. Kolorowi ulani, jakby zesłi z obrazka, i groźne, ciężkie, lśniące armaty i oddychające w hałasem czołgi. Szły, toczyły się, mijaly.

A tłumy ludzi, sflozowane na chodnikach, krzyczały i wiwatowały:

— Niech żyje armia!...

Białe czerwony sztandar nad główną trybuną, z której uśmiechała się jasna twarz tego, któremu Komendant swoją armię przekazał, dumnie podrywał się w górę, jakby chciał wszystkim powiedzieć, że ta armia, to jego duma i ukocbanie.

A potem szła młodzież. Długie szeregi jasnych, poważnych, wpatrzonych w przyszłość twarzy.

— O, widzisz, Roman! tam idą nasi synowie! Popatrz, z jaką dumą twój Stach spojrzal teraz na ten sztandar nad Naczelnym Wodzem!

— Jakże to szczęście, że mogą tak defilować i być tak dumni ze tego sztandaru. To szczęście może zrozumiemy tylko my, którzy chodziliśmy do obcych szkół i byliśmy karani za polskie słowa i myśli.

— Bądź spokojny! Oni też rozumieją...

Mary Piżmowska

Rocznica

Ponuro, dżdżysto, mrok, noc listopada;

Wtem luna ognia zabłysnęła krwawa.

Hasło: „Do broni!” Z wszystkich ust wnet

pada,

Do zbrojnych czynów powstaje Warszawa.

Co ruchu, gwaru i wrzawy w Warszawie,

Grzmią trąby, dźwięczy pobudka wesola,

Bo każdy pragnie służyć swojej sprawie,

Na samym przedzie podchorążych szkola.

Idą do boju, jakby na wesele,

Idą młodzieńcy, sokoly, orlęta,

Idą odważnie, walecznie, na czele,

Bo im przyświeca sprawa droga,

Bo im przyświeca sprawa droga, święta,

Niech żyje nasza kochana Ojczyzna,

Cześć tym, co poszli za nią w ten bój

krwawy,

Niech w nas odrodzi się tych serce tężyzna,

I my pracować chcemy dla onej sprawy,

I my do walki staćmy wraz gotowi,

Walcmy z wadami, z każdym złym

nałogiem,

Aż się w nas serce i dusza odnowi,

Będziem szlachetni przed Polską i Bogiem.

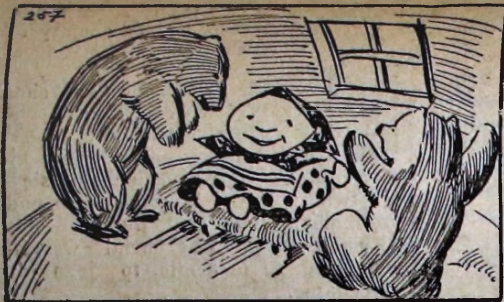
A więc uświęćmy rocznicę pamiętną,

Połączmy dłonie, siłami wspólnymi

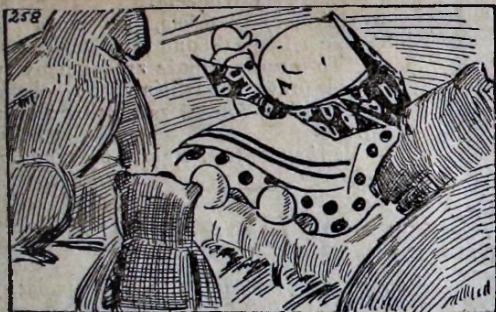
Trza tępić wady! Każde serce tętno

Niech drży dla świętej sprawy polskiej

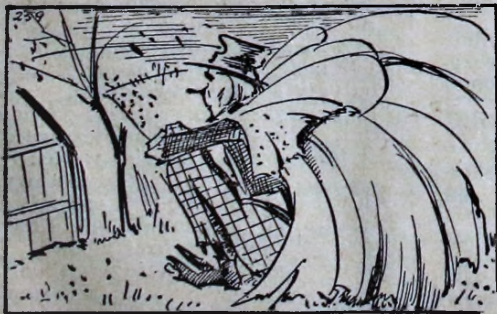
ziemi!



Pójdiesz dalej. Teraz spocznij
i złóż na mchu głowę.
Odwiedzą nas lis i borsuk,
dwie łasiczki płowe...



A ty, Pyzo, nam opowiedz
przy poszumie leśnym,
kędvs była coś robiła?...
pod wtór leśnej pieśni...



... i przycupnie wiatr przy norze
z szyszkami we włosach,
w kapocisku ze mchu tkanym,
osrebrzonym w rosach,

Jak Pyza



Gadaj, Pyzo, bór cię słucha,
lis usiadł na kicie,
Oko zmrużył, coś tam myśli,
kombinuje skrycie.

Powstanie

(Dokończenie)

myślnie. Stoczono wiele zwycięskich potyczek, Moskal się cofnął i wszyscy byli dobrej myśli. Walczyli nie tylko mężczyźni, ale często kobiety, a nawet dzieci. Tak wielka była odwaga w walce o niepodległość, że byliby w powstaniu zwyciężyli, ale zabrakło takiego człowieka, któryby był objął władzę i kierował wszystkim. Wodzowie zmieniali się zbyt często, Chłopcicki, Skrzynecki, Krukowiecki i inni choć im męstwa nie brakło, nie mogli sprawić podołać, gdyż zmieniali się zbyt często.

Pomimo przeważających sił wroga, dzielność powstańców polskich była nieugięta tak, że wygrywali wiele bitew. Pierwsza bitwa pod Grochowem została nierozstrzygnięta, ale za to następne pod Wawrem, Dębem Wielkim i Iganiami (wyszukaj te miejscowości na mapie) skończyły się zwycięstwem Polaków. Dopiero bitwa pod Ostrołęką stoczona w maju 1831. roku, rozpoczęła długie pasmo klęsk. Od tego czasu powstanie zaczęło upadać. Wojska moskiewskie były coraz liczniejsze, a szeregi Polaków coraz szczuplejsze. Zabrakło przy tym pieniędzy na broń i żywność, bez czego naturalnie nie można było wojny prowadzić dalej.

wędrowała



Sarny cicho się zbliżyły
na wysokich nóżkach —
skrzypią igły, gałązeczki
na nieznanym drózkach.



Śnieg białutki zawirował
i przyprószył sosny...
Gadaj, Pyzo, opowiadaj
chociażby do wiosny!

listopadowe

ie ze str. 2-giej)

Do ostatniej chwili Polacy walczyli
niezmordowanie, często o głódzie, niedo-
statecznie ubrani nieraz nawet ranni. Nie
ich wina, że obronił ojczyzny nie zdołali.
Wróg był za silny. Widać, podobało się
Bogu przedłużyć jeszcze czas pokuty i
doświadczenia.

We wrześniu zdobyli wrogowie z powo-
rotem Warszawę, a z początkiem paździer-
nika ostatnie oddziały wojska polskiego
zostały rozbrojone. Powstanie skończyło
się klęską. Żałoba padła na cały kraj. A
jednak chociaż powstanie upadło i zakoń-
czyło się tak straszną klęską, zrobiło wie-
le dobrego, zagrzało bowiem ducha naro-
dowego, pokrzepiło serce i wykazało, że
kiedy chodzi o dobro ojczyzny, Polacy ni-
czego nie żałują, nawet życia swego.

Przez długie lata pamięć bohaterów
powstania przetrwała, została do naszych
czasów o ileż szczęśliwszych dziś, kiedy
posiadamy wolną Ojczyznę. Rocz-
nicę, powstania obchodzić musimy u-
roczyście, aby dać dowód jak bardzo
bliskim sercu naszemu są ci, którzy wal-
czyli za Polskę i aby uczyć się od nich
jak gorąco Ojczyznę naszą kochać trzeba.

W. B.



Pyza gada, niedźwiedź mruczy,
lis cichutko szczeka,
a sarenka uszkciem strzyże
i słucha z daleka.



Pyza wzrusza się i śmieje —
śnieg się w słońcu świeci...
Lis na śniegu baśń spisuje
o Pyzie — dla dzieci.

Zuchowe zabawy

WLASNE - CZY NIE WLASNE?

Zuchy mając zawiązane oczy nakładają palta, które im wódz podaje, raz zamieniawszy, drugi raz nie, lub jednym zamieniawszy, a drugim nie (o czym zuchy ma się rozumieć nie wiedzą) —

„Duże — czy za ciasne —
Własne — czy nie własne?“

„Kładąc im przy tym pytanie.

Wyniki, jak zwykle, notuje.

TRZY POSTACIE

Jednego zucha ubieramy w palto, z drugiego robimy „przybierańca“, a trzeci pozostaje w przepisowym uniformie. Reszcie, stojącej w szeregu, zawiązujemy oczy, poczem do każdego, w różnej kolejności, doprowadzamy tą trójkę pytając:

„W jakiej szacie
Są te postacie?“

Gdy „trójka“ przejdzie przez wszystkie ręce — każdego z zuchów zapytujemy o kolejność doprowadzania, którą mamy poprzednio zapisaną, i wyniki notujemy.

KRASNOLUDKI

Wódz chowa w nieobecności „krasnowłódków“ gdziekolwiek jakiś przedmiot, poczem klaszcze w dłonie i gdy krasnowłódki przybiegną mówi do nich:

„Koło domu (pieca, okna, drzewa itd.)
gdzie byłem —

To koralik (pieniązek, guziczek, staliówka, chusteczka, agrałkę, szczyrzyk, notesik itd.) zgubiłem.

Krasnowłódki me lubie

Odszukajcie mi zgubę!“

Krasnowłódki rzucają się szukać w miejscu wskazanym określony przedmiot. Znalazca przyskakawszy do wodza na jednej nodze mówi:

„Ja znalazłem — choć malutki“

wódz odpowiada:

„Dziękuję wam krasnowłódki!“

poczem chowa inny przedmiot.

LEGUN

Jeden z grających jest „Legunem“. Mając każdorazowo coś dołączane do „uniformy“, przechodzi on z jednego pokoju do drugiego, przez pokój w którym siedzą szeregiem zuchy. I gdy się ukaże, ci chórem mówią:

„Idzie Legun stary

Na nim mundur szary“

jednocześnie obserwując bacznie, by dostrzec „dodatek“.

„I jeszcze co? I jeszcze co?“
dodaje wódz. Poczem po przejściu Leguna nachyla się nad każdym i ci mówią co spostrzegli.

Wyniki wódz notuje.

ŚNIEŻYCA

Śnieżyca trzyma długi sznurek którego koniec przywiązany jest do pala (w pokoju do gwoździa w podłodze). Do sznurka tego przymocowane są paski papieru mniej więcej metrowej długości. Śnieżyca naprężywszy sznurek zatacza nim koła na wysokości do pół metra, szumiąc przy tym śniegiem (paskami z papieru) i przyspiewując:

„Jestem Śnieżyca“

Mrozu pomocnica“

Bawiący się, którzy tworzą krąg wewnątrz i są rozstawieni dość szeroko jeden od drugiego, skaczą przez sznurek gdy przechodzi tuż. Jeżeli kto zaczepi się, lub zerwie pasek, idzie do Mroza (wychodzi z gry). Wygrywa ten, kto ostatni pozostał.

MARYNARZE - RATOWNICY

„Marynarze - ratownicy“ stoją na linii zbiorów w dwóch szeregach, plecami do siebie, trzymając się za ręce. Na rozkaz „kapitana“ wydany z mostku kapitańskiego (z kwadracika na końcu linii zbiorów)

„Pasy ratunkowe!“

szeregi jak najszybciej robią zwrot do kapitana i jak najsprawniej obchwytną w szeregach jeden drugiego „w pół“. Gdy całość w szeregu zostanie złączona, szereg krzyczy:

„Gotoweli“

Zaś na rozkaz:

„Łódzie ratunkowe!“

szeregi nie rozrywając się biegną do met odległych o 20 metrów, zabiegając na mety tak, by stanąć do kapitana twarzą. Szereg, który pierwszy i dobrze stanął znowu krzyczy:

„Gotoweli“

Po każdym wykonaniu rozkazu kapitan stawi w „dzienniku okrętowym“ (na piasku — z lewej strony mostku dla lewego szeregu, a z prawej dla prawego) — kreskę szeregowi który sprawniej i prawidłowo wykonał ćwiczenie.

Zwycięzca szereg posiadający więcej kresek,

Bal we wnętrzu drzewa

Wszystkie duszki liści orzekły, że czas już pożegnać świat i pójść na jesienny bal do królowej drzewa Dębiny. Zmieniły więc swoje zwykłe zielone ubranka na śliczne złote i purpurowe sukienki i zwracając się we wszystkie cztery strony świata wołały:

— Żegnaj, świecie, zobaczymy się dopiero wiosną. Do widzenia!

— Do widzenia! — odpowiadał w tmieniu całego świata wiatr.

Po tym pożegnaniu opuściły duszki liście i po kolei przeszły przez dziupłę, w której latem mieszkał ptaszek, do wnętrza drzewa. Martwe zaś cialka liści zabierał wiatr i bawił się nimi znakomicie.

Duszki zostały powitane przez nadwornego marszałka i przedstawione królowej Dębiny.

— Witajcie! Czekałam na was od kilku dni. Cieszę się, że was znowu widzę — rzekła królowa i każdemu dała łaskawie rękę do pocałowania. Potem wstała ze swego tronu, zrobionego z najtwardszego drzewa, i wraz z duszkami udała się do olbrzymiej sali. Stały tam stoły zastawione różnymi smaczными potrawami. Potrawy te skrzętnie gromadziła przez całe lato pani Gromadzińska, mająca pieczę nad spiżarnią królewską.

Królowa usiadła przy największym stole. Przy tym stole zajęły miejsca również damy dworu. Przy innych stołach usiadły duszki.

Gdy się wszyscy posilili, orkiestra zagrała poloneza i całe towarzystwo z królową na czele udalo się do komnaty, przeznaczonej na tańce. Tam płaśali wszyscy przez całą noc i przez cały dzień. W krótkich przerwach odbywały się rozmaite popisy. Kilka duszków przygotowało przedstawienie. Była to insektywizacja bajki „Zielony liść”. Oprócz tego popisywali się rozmaici sztukmistrze. Odczytano również kilka wierszy poety Robiwierszowskiego. Chór odśpiewał na cześć królowej Dębiny kilka pieśni. Znany malarz Pedzelkiewicz złożył w darze królowej piękny obraz, który malował przez całe lato.

Wreszcie drugiego dnia wieczorem zebrał się wszyscy w sali tronowej. Na przód wystąpił mówca Płynnosłowski i rzekł uroczystym głosem:

— Najjaśniejsza nasza pani, królowo Dębino i ukochany narodzie Duszków

listkowych! Zakończyliśmy bal, bal przed zimowym snem. Bawiliśmy się wszyscy wesoło przez całe dwa dni. Teraz czas ułożyć się do długiego snu. Dobranoc! Zobaczymy się znowu wiosną w Dzień Radości. Dobranoc!

— Dobranoc! — powiedziała królowa Dębina.

— Dobranoc! Dobranoc! — krzyknęły duszki.

Królowa wyciągnęła rękę. Wszyscy po kolei złożyli na niej pocałunek z czcią i uszanowaniem. Potem przy dźwiękach sennego marsza, ułożonego przez kompozytora Klawisza wyszli ze sali tronowej. Zeszli do tej części drzewa, w której znajdowały się sypialnie. Wkrótce cisza zapanowała w całym państwie Dębiny. Wszyscy spali. Nawet królowa usnęła na swoim tronie z najtwardszego drzewa...

Wandzia Krawczykówna

Helena Dawidow

Mały żołnierz

Na brzożowej fujareczce
Mały Jasio gra,
Tyle smutku w jego piosnce,
W oku szkli się łza.
Śpiewa Jasio o żołnierzu
Co na wojnie był,
O wspaniałym tym rycerzu,
Który poszedł w bój...
Śpiewa Jasio swe piosenki,
Tak mu bardzo żal —
Że żywego konia nie ma —
Pojechał by w dal...
Gdyby Jasio miał konika
Pięknym był by świat,
Był by Jasio żołnierzem
Jakże był by rad!...

Gąska

Gęś pod płotem zagaęła,
Jestem sobie gąska mała,
Lecz donośny głos mam przecież —
Dziób pokazny, o tym wiecie!
I zasobna jestem w pierze,
Więc gdy złodziej się dobierze,
I obskubać chce mnie z puchu,
Wtedy gęgam mu do słuchu...
Wnet się zbiegną domownicy,
Nie słyszycie? to gęś krzyczył
I odbiorą złodziejowi,
Wszyscy bronieć mnie gotowi...



DZIAŁ ROZRYWEK

Nr. 29 (4 punkty) SZARADA

Pieniądze... nie zginiesz nigdy przy nich z biedy wesołych raz — wtórych mieć będziesz w okolo.

Wśród swych wtór — wspanak trzecich nie ujrzysz ich wtedy, gdy będzie ubogo, trój — pierwszo i goło...

Kto pierwsze — drugie sobie nieco trudu i zwięść się trzecie — drugie na złą drogę — wykona całe bez żadnego cudu i pierwsze — trzecie otrzyma nagrodę. Szarada składa się z dwóch części: każdy czterowiersz daje w rozwiązaniu jeden wyraz trzysylabowy. Dla ułatwienia podajemy sylaby :da, go, na, nie, ści, za.

Nr. 30 (5 punkty) WYBIERANKA

Z podanych imion należy wybrać po jednej literce, złożone razem w tej samej kolejności, utworzą nazwę dorocznego święta które niedługo w radosnym nastro-

ju obchodzić będziemy.

Barbara — Konstanty — Ambroży — Mieczysław — Ignacy — Krystyna — Jerzy — Dorota — Bohdan — Czesław — Seweryn — Stanisław — Wiesław — Józef

Nr. 31 (4 punkty)

ZAGADKI DLA UWĄŻNYCH

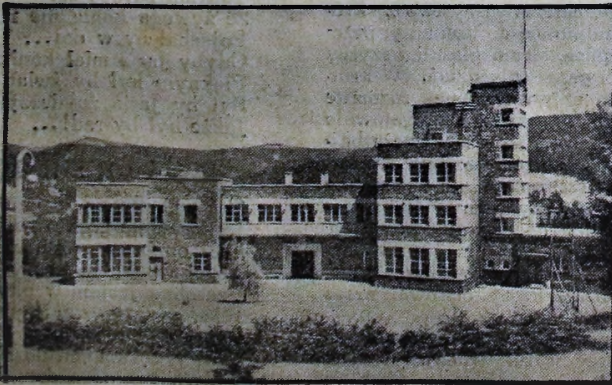
- I. Czy to zgadnie, który z was? bo wszak sprytu na to trza: przez dzień cały huczy has i na darmo wołasz: „sza!”
- II. Gdy ja się w sny pogrążę, mam tytuł, jaki ma książę. Gdy ty idziesz w tan, toś mocarny pan.

Gdy on na pole wychodzi, to istny cesarz chodzi.

Nr. 32 ROZSYPAŃKA (2 punkty)

Podane poniżej sylaby ułożyć w takiej kolejności, by utworzyły znane polskie przysłowie:

Czem — gi — go — ja — je — ju — kie — kim — kto — mie — nie — od — ta — wo.



Z Polski. Zameczek Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w miejscowości Wielka.

Adres „Krasnoludków”: Redakcja „Nasze życie”, Riga — Dzirnawu 57, „Krasnoludki”